Rok IVty. Nr. 17.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę wielkanocną*, dnia 19. Kwietnia 1840.

Religia.

Obłudnik.

Powieść moralna.

Dobrze iest, kiedy odwiedzaiąc grób Chrystusa Pana, małuiecie leżący krzyż na pamiątkę cierpień, które Chrystus za ludzi poniósł; ale kto całuie krzyż Iezusa, a nie ma Go w sercu, ten iest kłamcą, bez wstydu. Nie kłamie on przed Bogiem, bo Bóg się okłamać nie da, zna On nayskrytsze tayniki serca; lecz kłamie przed ludźmi, czyniąc się pobożnym, a miłości Boga i bliźniego w sercu iego nie ma. Pewien gospodarz, naymaiętnieyszy we wsi, przez cały Wielki piątek suszył, i leżąc krzyżem, całował długo rany Chrystusowe, tak serdecznie, tak pobożnie, że każdy myślał, co go nie znał, iż on płacze nad ranami Chrystusa, że gorzko swych grzechów żałuie, i że ma Chrystusa w sercu. Owoż leżała też obok krzyża biedna grześnica, co szczerze pokutowała, i która błagała Iezusa o opiekę i wsparcie, bo, że zbłądziła i zgrzeszyła, przeto iéy nikt ani wsparcia, ani przytułku dać nie chciał. Tułała się po świecie, a nie maiąc co ieść, opadła na siłach i nie była w stanie zarobić sobie na kawałek chleba; i teraz, kiedy każdy na święta Wielkanocne się weselił i w iadło sposobił, ona nie miała ani na raz w gębę. Podniósłszy więc oczy, gdy spostrzegła owego gospodarza, tak pobożnie i serdecznie krzyż Chrystusa Pana całuiącego, była pewna, że u niego znaydzie przytułek i posiłek na święta. Poszła tedy z kościoła za nim do domu, a pochwaliwszy Pana Boga, prosiła o wsparcie, a ledwo mówić mogła przed płaczem i drzeniem, tak ią zimno przeięło. Lecz gospodarz iéy rzekł: Biegay sobie precz; iakeś sobie posłała, tak się teraz wyśpisz. Ia mam dosyć mało, nie, żebym się ieszcze z tobą miał dzielić. A ta kobieta iuż dosłuchać końca nie mogła, tylko gwałtownie w płacz uderzywszy, wyszła natychmiast od niego i niewiedzieć, co się z nią stało. Kto wie, czy przywiedziona do rozpaczy, nie popełniła śmiertelnego grzechu samoboystwa? A ieżeli się tak stało, to gospodarz ten wielki popełnił występek, gdyż odmawiaiąc iéy przytułku i strawy, do rozpaczy ią przywiódł, i roziątrzył cierpkiemi przymówkami. Czemu nie dał strawy ochronionéy z suszenia przez dzień cały, téy zgłodniałéy kobiecie? Boto był człowiek z wierzchu tylko pobożny, a serce miał łotrowskie, i nie pamiętał, że Bóg widzi serce iego, iż obłudników i fałszywych ludzi cięźéy karze, niż iawnych

zbrodniarzy, bo tych ludzie znaią, strzegą się ich, i sami za zbrodnie ukarzą; ale tamci, udaiąc poczciwych i pobożnych, zdradzaią ludzi, i tych ludzie nie karzą, ale sprawiedliwa ręka Boska. A ten gospodarz, całuiąc rany Chrystusa, był iak Iudasz, który go téż całował, ale Go zdradził i tylko dbał o to, żeby ludzie mówili: iaki to bogoboyny człowiek! a nie pamiętał, że mu Chrystus Pan na straszliwym sądzie powie: Idź obłudniku w ogień wieczny, zgotowany diabłu i iego aniołom; bo byłem głodny, a nie nakarmiłeś mnie; bo byłem pragnący, a nie dałeś mi pić; bo byłem nagi, a nie przyodziałeś mnie. A gdy się obłudnik zapyta: kiedy Chrystus był głodny, odpowie mu: ile razy odmówiłeś wsparcia i ratunku biednym i potrzebuiącym, tyle razy mi odmówiłeś. Ani też nie pamiętał na to ów gospodarz, co Chrystus Faryzeuszom odpowiedział, gdy ci do niego przywiedli cudzołożnicę, i chcąc ią, według prawa Moyżeszowego, ukamienować, pytali, iakby On ią ukarał; a Chrystus rzekł: Kto się czuie bez grzechu, niech piérwszy na nią rzuci kamień! A nikt się takowy nie znalazł; starzy i młodzi oddalili się i Chrystus sam ieden pozostał i pytał się iéy: nikt cię więc nie potępił? Nikt, odpowiedziała, To ia cię też nie potępię; idź, a niegrzesz iuż więcéy. A przez to Iezus Chrystus chciał im pokazać, że będąc sami grześnikami i występni, nie powinni bliźnich swych potępiać, ale być dla nich wybaczaiącymi i litościwymi. Ale ludzie na swoie grzechy są wyrozumiali i wybaczaiący, a na cudze srodzy i surowi, dla tego im Chrystus powiedział: Widzisz źdźbło w oku bliźniego, a w swoiém nie widzisz belki. Na cóż się wam zda post, modlitwa i wszystkie bogoboyne zwyczaie, kiedy to czynicie tylko z przyzwyczaienia, ustami, rękoma i ięzykiem, a nie czynicie tego sercem: a ia powiadam wam, że Bóg na serce patrzy, a nie na same usta, nie na ręce, ani na ięzyk: a tych, co są tylko powierzchu pobożni, a wewnątrz maią serce łotrowskie, tych Bóg naybardziéy karać będzie, bo są obłudnikami i kłamcami. Owoż ten sam gospodarz, o którym powiadałem wam, a to rzecz prawdziwa, często w cudzem i konie i bydło pasał; ale przez ten czas modlił się, różaniec mówił i litanią, aby go na szkodzie nie schwytano. A ten wielki i ciężki grzech popełniał, bo nietylko szkodę bliźniemu wyrządzał, azatem grzeszył przeciwko szóstemu przykazaniu, które mówi: nie kradniy! ale oprócz tego grzeszył przeciwko drugiemu przykazaniu: nie bierz nadaremnie imienia Boga twego! a on nietylko takowe nadaremnie wzywał, ale nawet bluźnił srogo, bo wzywał go na złe. Dlatego powiadam wam: dobrze iest, że pościcie, że klęczycie, że krzyżem leżycie, że krzyż całuiecie, ale nie myślcie, żeby to iuż wszystko było, coście czynić powinni, co u Boga naywiększą zapewnia nagrodę. Bóg, nie iest to człowiek; Bóg patrzy w grunt waszéy duszy. Strzeżcie się zaś ubezpieczać na to: chociaż zgrzeszę, to za to odpokutuię, wyspowiadam się, będę pościć i krzyżem leżeć; bo za nic taka pokuta, taka spowiedź, taki post. Owszem, coście myśleli umnieyszyć sobie grzechów, to ie daleko bardziéy taką obłudną pokutą powiększycie. Tylko szczerą skruchą i czystą ofiarą serca, możemy przebłagać nieskończenie miłosiernego Boga.

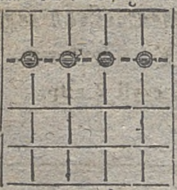
W. A. Wolniewicz.

Gospodarstwo.

O chmielu.

(Z *Kramarza.*)

Panie Iakóbie, co się to tam u was wiie po tym płocie? — Chmiel to niby, odpowiedział Iakób, ale zdziczał zupełnie; oyciec nieboszczyk ieszcze go zasadził, i ile pamiętać mogę, przedawał czasem dwa i trzy pary szyszek; ale teraz iakoś to się zaniedbało. To szkoda wielka; a macież dobre ogrody? — Iak waspan widzisz. — Pan Ian powstał z mieysca, obeyrzał ziemię i powróciwszy, tak daléy mówił. Wszędzie macie czarnoziem, grunt nie wysoki, a zatem naylepsze na chmiel mieysce. Posłuchaycież mnie ten raz ieszcze: oddzielcie każdy w ogrodzie swoim po kilka zagonów na chmiel; lepiéy siać mniéy konopi, bo te i połowę zysku nie przyniosą i postąpicie tym sposobem: Mieysce obrane na chmiel, zawieziecie w iesieni grubo gnoiem bydlęcym i zaorzecie zaraz iak naygłębiéy, to iest: orząc sochę za sochę, żadnych nierobiąc zagonów. Gdy ziemia zorana przeschnie, wybronować należycie, i zostawić, póki się gnóy dobrze niewyparzy; wówczas, tymże samym, co piérwszy raz sposobem, powtórnie w poprzek przeorać, i naymocniéy bronami rozbić, a potém walcem wyrównać ziemię. Następnie rozmierzyć plac cały na kwadraty, po półtora łokcia w każdą stronę, i przecięcia linii kołkami naznaczyć. Oto tak, iak wam tu laską na piasku pokazuię. W mieyscach tych, gdzie się linie przerzynaią, kopać dołki okrągłe, na łokieć szerokie, a na trzy ćwierci głębokie.



W kopaniu dołków zachować należy tę ostrożność, aby ziemię wierzchnią, rodzayną i z gnoiem pomieszaną, wysypywać na iednę stronę dołka, a spodnią na drugą, nie mieszaiąc razem. W dołkach wykopanych, znowu kołki z pośrodku pozatykać. Tak przygotowana ziemia, zostaie do następnéy wiosny. — A dla Boga! coto roboty, odezwał się ieden z wieśniaków; to nie na nasze siły i rozum! — Śmieszny iesteś, móy przyiacielu, odpowie Pan Ian, wszakże bez pracy nic nie będzie; tak mały kawałek ziemi, choćbyś i rydlem razy kilka przekopał, nie wiele ci zaymie czasu: a do tego robi się to wszystko ku iesieni, kiedy ugory iuż pomieszane i samo żniwo zaymuie kobiety; wówczas mężczyzni są wolnieysi: nic nie stracisz, gdy na rzecz tak pożyteczną trzy dni czasu, i to nie razem poświęcisz: korzyść sowita nagrodzi twoię pracę; a ladaiako sprawiwszy ziemię, ladaiaki też i pożytek będzie. Co do rozmiaru na równe kwadraty, we dworze zapewne być musi ogrodnik, iego więc poprosicie. — Nie potrzeba, zawołał ieden z wieśniaków, ia to znam należycie, to się sznurem zrobi, a w niedostatku i związanemi wódzkami. Tém lepiéy, słuchaycież daléy. Z wiosny zaraz, odkopiecie wasze podziczałe chmiele i wybierzecie z nich do sadzenia korzenie grubsze i zdrowe, które tak sadzić będziecie: W każdy dołek wsypuie się na spód ziemia rodzayna, wrzuca się na nię garść świniego gnoiu, lub przegniłego trzaskowiska, (wiorzyska), które z wierzchu także ziemią przykryć trochę; na te zasadzaią się korzenie chmielu, na kawałki pocięte, oczkami w górę, i zupełnie zasypuią się ziemią. Ażeby kopczyk nad dołkiem był wyższy, należy z boków więcéy ziemi nadgarnąć motyką, lub rydlem nasypać! Uważać pilnie, aby zasadzenie szło w liniach pro-

stych, bo to potém przy opatrzeniu chmielnika wiele oszczędza pracy. Skoro latorośle chmielu zaczną się pokazywać nad ziemią, stawiać będziecie przy każdym kopczyku, pod sznur, po iednéy tyczce z kory oskrobanéy, długiéy łokci ośm, a naymniéy sześć: uważać, abyś na tyczkę niepuszczał więcéy, iak dwie lub trzy latorośle; resztę drobnieyszych nożem oderznąć; zawiiać należy na tyczkę latorośle, podług obrotu słońca, i łyczkiem starém miękkiém, lub czém innem, przywiązywać z lekka, aby nie ścisnąć, a zatém wzrostowi nie przeszkodzić. Po ustawieniu tyczek, gdy trawa rość zacznie, należy linie próżne chmielnika oborać małą końską sochą, aby wygubić trawę. Powtarza się to dwa lub trzy razy przez lato, podług potrzeby; do oborywania dwóch koniecznie używa się ludzi; ieden prowadzi po liniach konia, a drugi sochą kieruie. Po narodzeniu Nayświętszéy Panny, chmiel pospolicie doyrzewa: co poznaie się z koloru brunatnego szyszek i mocnego zapachu, który szczególniéy, potarłszy szyszkę, czuć się daie. Naówczas, ieżeli dni pogodne służą, poderznąć łodygi na tyczkach, na łokieć od ziemi wysoko, i tak ie przez dni trzy lub cztery zostawić: ieżeli zaś czas iest słotny, zaraz po poderznięciu wyiąć chmiel z tykami z ziemi i szyszki obrywać na płachty rozesłane. Suszy się chmiel naylepiéy na poddaszu w cieniu, gdzie wiatr przechodzić może; tam życzę toczek z gliny wybić, i na tym szyszki rozsypać, ususzone pakować w kadki, nakryć dnem i kamieniami nacisnąć. Po zebraniu chmielu, należy znowu ziemię przeorać i z trawy oczyścić; gdy liść z drzew lipowych i innych opadnie, zebrać go potrzebną ilość i chmielnik grubo na trzy lub cztery cale wysłać; poprawicie takim nawozem wybornie ziemię i trawa rość w roku następnym nie będzie. Każdéy wiosny, gdy się odrostki z ziemi pokażą, korzenie, w bok rosnące, poodrzynać, których użyć można do rozmnażania chmielu, podobnież ze spruchniałych i uschłych krzak oczyścić, i więcéy na tyczkę nad dwie lub trzy latorośle nie zostawić; odkryte korzenie, garścią świniego gnoiu lub przegniłego trzaskowiska potrząść i znowu ziemią zasypać. Daléy zaś, iak się wyżéy rzekło, postępować. Nakoniec trzeba i tę ostrożność zachować, aby latorośli, na których drobne okrągławe szyszki wyrastaią, zupełnie z chmielnika nie wygubiać; roślina ta iest dwupłciowa; samica ma szyszki długie, a samiec krótkie okrągławe: wytraciwszy takowe, chmiel rodzić przestanie.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)